

# Proście więc Pana żniwa

Tydzień modlitw o powołania już dawno za nami, a tu dzisiaj, z ust samego Pana Jezusa słyszymy znane słowa: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.* Znaczy to, że modlitwa w intencji *nowych robotników* na żniwie Pańskim wciąż jest aktualna i powinna być naszą troską codzienną. Ktoś powie: przecież dzisiaj to żniwo Pańskie już nie jest aż takie wielkie, w ostatnim czasie jakby się mocno skurczyło. Ale też słyszeliśmy słowa zatroskanego biskupa, który jest zmuszony łączyć parafie z powodu braku kapłanów. Słyszeliśmy także niepokojące prognozy dotyczące najbliższych lat, wedle których wiek emerytalny osiągnie ok. siedemdziesięciu! kapłanów, nie licząc wypadków losowych (choroby, zgony, odejścia...). W to miejsce, jak Bóg pozwoli, zostanie wyświęconych zaledwie kilkunastu nowych prezbiterów. Patrząc na to okiem socjologa można powiedzieć: nie jest wesoło. Oczy wierzącego patrzą jednak inaczej, widzą więcej. Wzrok nadziei chrześcijanina patrzy dalej i widzi głębiej niż sucha kalkulacja socjologa. Dlatego też Pan Jezus mówi: *Proście Pana żniwa.* O nowych kapłanów nie będą prosić ci, którzy ich nie potrzebują, którzy radzą sobie w życiu bez Boga, modlitwy, bez sakramentów. Modlitwa za kapłanów wyłania się z samego serca Kościoła, a dokładniej mówiąc z przebitego serca Pana Jezusa, bo właśnie tam mają swoje źródło sakramenty święte, także kapłaństwo. Kto to pojmuje nie ustanie w modlitwie za kapłanów. [prob.]

---

**Panie, chcę pójść za Tobą,**

# ale...

Nie brakuje ludzi, którzy po wielu latach dochodzą do przekonania, że gdyby mogli wybierać jeszcze raz, wybraliby inaczej. Ale powiedzmy też, że jest całkiem sporo osób, które bez wahania wyznają: gdybym miał wybierać jeszcze raz, dokonałbym tego samego wyboru, co przed laty. Możemy to usłyszeć z ust małżonków, kapłanów, osób konsekrowanych. Z czego wypływają tego typu deklaracje, będące świadectwem niepewności, zniechęcenia życiowego, albo poczucia spełnienia, życiowej satysfakcji. Czy źródło tego jest w nas samych, czy może poza nami. Często, jak swoiste alibi, podaje się przyczyny zewnętrzne (zła teściowa, trudne dzieci, zły przełożony, itp.) Jednak wydaje się, że właściwe przyczyny tkwią w nas samych; w naszych słabościach, manierach, grzechach, psychice). Przecież osoby, które bez wahania twierdzą, że w każdej chwili dokonałyby tego samego wyboru, co przed laty, też mają za sobą różne doświadczenia: przyjemne i bolesne, trudne i cudowne. Powołanie nie jest więzieniem, jest wielką łaską od Pana Boga. Pojmuje to ten, kto całe życie toczy walkę ze sobą, ze swoimi skłonnościami, i ciągle szuka oparcia w Bogu, który powołuje ludzi do różnych zadań. Niestety ponosimy największe porażki tam, gdzie próbujemy brać w nawias wolę Bożą, gdzie pojawia się w nas to „ale”. Wtedy mnożą się niepewności, życiowy niesmak, niezadowolenie z życia. Owszem, zawsze, w każdej chwili możemy wrócić do pierwotnego wyboru. Powodzenia! **[prob.]**

---

## A wy za kogo Mnie uważacie?

Dzień Bożego Ciała, który kilka dni temu przeżyliśmy, niewątpliwie był jakąś odpowiedzią na to pytanie, postawione

przez Pana Jezusa: *A wy za kogo Mnie uważacie*. Widzieliśmy na własne oczy, tu na miejscu, albo w relacjach TV, jak z wielkim pietyzmem, często całe rodziny, układały kwietne kobierce, po których potem miał przejść Pan Jezus, nasz Zbawiciel, obecny w Najświętszym Sakramencie. Ludzie stawiali piękne ołtarze pośród swoich domostw, bogato zdobione, wyrażające pragnienie serca w wymownej symbolice, zawsze związanej z osobą Pana Jezusa. W oknach domów, w których mieszkają chrześcijanie można było zauważyć symbole eucharystyczne. A wszystko to było konkretną odpowiedzią na to pytanie Chrystusa: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Trzeba wielkiej, subtelnej i skupionej miłości, by latać po łąkach i zrywać płatki kwiatów, a potem w skupieniu je układać w kwietne kobierce dla Pana Jezusa. Trzeba wyobraźni wiary, by przez tak proste gesty pokazać Panu Jezusowi, jak bardzo Go kochamy i potrzebujemy. Na swój sposób wyraziły to dzieci, które z radością, całą drogę sypały kwiatki pod stopy Jezusa. Także udział w procesji, liczny a zarazem bardzo osobisty, był odpowiedzią na to pytanie Zbawiciela. Takie świadectwo, w czasach w których żyjemy, zdaje się mieć wielkie znaczenie. Dlatego jeszcze raz serdeczna wdzięczność dla wszystkich!!! A teraz, już w naszych sercach, niech Chrystus będzie niesiony dalej, do ludzi, jak w swojej umiłowanej monstrancji. [prob.]

---

## **Bóg Ojciec, Syn Boży, i Duch Święty**

O Trójcy Przenajświętszej wiemy tak wiele i tak niewiele zarazem. Są takie słowa, których samo brzmienie emanuje wystarczającą wiedzą w nich zawartą. Do takich należą słowa: matka, ojciec, dziecko, miłość, przyjaciel, ale także Bóg, Chrystus, Duch Święty, Matka Najświętsza. Gdy dziecko

wypowiada słowo *Mama* i próbuje je opisać, to posługuje się przy tym najprostszymi słowami, których najczęściej szybko brakuje. Ale to, kim jest tajemnica Mamy zawiera się w tym, czego nie sposób wyrazić. O Trójcy Świętej pisano opasłe traktaty teologiczne, ale całą głębię tej tajemnicy codziennie wyrażam, gdy robię znak krzyża, którym ogarniam nie tylko całe swoje ciało, ale całe swoje życie, powierzając je miłości Boga Ojca, Pana Jezusa i Ducha Świętego. Nasze życie przeżywamy w świetle Bożej miłości. Przeżywanie relacji z Bogiem to nie jest ping-pong, gdzie piłeczka jest raz po jednej, to znowu po drugiej stronie. Można powiedzieć, że piłeczka jest jednocześnie i tu, i tam. Bo i ręka, która uczestniczy w tej grze jest jednocześnie i tu i tam. Owszem, czymże jest rączka człowieka wobec czułej dłoni Boga Ojca, który nas prowadzi, wobec przybitych dłoni Pana Jezusa, który z miłości ku nam dał się ukrzyżować, wobec wszechogarniającej nas miłości Ducha Świętego, obejmującego nasze serca i sumienia, wydobywającego nas z otchłani grzechu. A jednak tą bezsilną ręką mogę uczynić coś, co przekracza ludzkie możliwości. Właśnie tym jest codzienny znak krzyża, znak mojej wiary. [prob.]

---

## **Duch przychodzi z pomocą naszej słabości**

Chyba nikt z nas nie powie o sobie, że jest bogiem, a więc że jest wszechmocny, wszechwiedzący, doskonały. Człowiek jest stworzeniem najdoskonalszym, ale jak wiele nam jeszcze brakuje do tego, kim jest Bóg. Już ta świadomość w nas, o nas samych, ale i o Panu Bogu pochodzi od Ducha Świętego. Przez Niego poznajemy siebie: swoją wielkość, ale i ludzką słabość i ograniczenie. Również przez Ducha Świętego poznajemy Pana Boga, a więc kim jest, jak bardzo nas kocha, jak wobec nas

jest miłosierny. Nasza wiedza o Bogu i o sobie jest na tyle wiarygodna na ile pochodzi od Ducha Świętego. Pan Jezus, aby przybliżyć nam miłość Boga Ojca, sam zrezygnował z przywilejów jakie zwykle odnosimy do Boga, a przyjął nasze ludzkie przywileje i ograniczenia. Św. Paweł wprost pisze: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci.* Bóg jest największą tajemnicą, ale dla nas stał się tak bliski i rozpoznawalny w osobie Pana Jezusa, w Jego życiu, nauczaniu i czynach. Zesłanie Ducha Świętego jest spełnieniem wielkiej obietnicy Pana Jezusa, który powiedział: *A Poczieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.* Niech będzie Bóg uwielbiony za Jego wielką troskę o nas, jaką nam okazał w osobie Pana Jezusa i Ducha Świętego. [prob.]

---

## **Pan Jezus został uniesiony do nieba**

Oto czas ziemskiej działalności i obecności Pana Jezusa dobiega końca. Przeżywaliśmy wielką radość, gdy *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas.* Pan Jezus nie pojawił się znikąd, został na ziemię posłany przez swego Ojca, a dzisiaj do Niego powraca. W Jego obliczu, w Jego osobie i czynach, których dokonywał, ludzie mogli oglądać chwałę Bożą. Pan Jezus przyszedł na ziemię aby objawić miłość i miłosierdzie Boga Ojca. Przyszedł do nas aby powiedzieć, że Bóg jest tak bliski, że tak bardzo zależy Mu na nas, że nas tak bardzo kocha. A największym dowodem Jego miłości ku nam było ukrzyżowanie Pana

Jezusa. Wniebowzięcie Pana Jezusa to nie jest *ostatnie pożegnanie z Bogiem*, tak jak żegna się nad grobem bliską, zmarłą osobę. Trudno to wyrazić, ale uniesienie Chrystusa do nieba właściwie jest tajemnicą Jego podniesienia, tak jak kapłan podnosi wysoko monstrancję z Najświętszym Sakramentem: *Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba*. Chrystus już nie potrafi żyć bez nas. Mówimy, że życie ludzkie bez Boga pozbawione jest sensu, ale dzisiaj możemy powiedzieć, że Jego życie bez człowieka też nie ma sensu. Mówimy o kimś szczęśliwym, uradowanym, pogodnym, że jest *wniebowzięty*. Dzisiaj nie tylko dla dzieci komunijnych jest taki dzień, ale również dla każdego z nas. Oto tajemnica podniesienia Pana Jezusa, który nigdy nie zostawia nas samych, ale jest z nami w każdym miejscu i w każdej sytuacji naszego życia. Jezu, ufam Tobie! **[prob.]**

---

## **Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam**

Czy istnieje istotna różnica między pokojem, jaki daje nam Pan Jezus a naszym rozumieniem pokoju? Bo przecież dzisiaj Chrystus wyraźnie mówi: *Pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję*. Wystarczy zrobić proste zestawienie pokoju, jaki teraz daje świat, w którym żyjemy, a tym, który istnieje w naszej ludzkiej wyobraźni. Wydawałoby się, że z powodu toczącej się obecnie okrutnej wojny, tak blisko nas, łatwiej nam będzie odróżnić, co jest wojną, a co pokojem. A jednak pokój to nie jest tylko „brak wojny”, bo przecież wokół nas, ale i w nas samych jest tak wiele oznak braku pokoju. Na pewno nikt nie pragnie tego, co obecnie dzieje się za naszą granicą, ale czy jesteśmy do końca zadowoleni z tego, co

właśnie teraz dzieje się w granicach naszej własnej duszy. Czy w tej chwili odczuwamy prawdziwy pokój w swoim sercu? Często toczy się w nim wewnętrzna wojna, w której przegrywamy. Przegrywamy z naszymi słabościami, grzechami, z naszymi pokusami i lękami. Toczymy walki, które przegrywamy albo zbyt łatwo się poddajemy, bez podejmowania jakiegokolwiek wysiłku. Pierwsze słowa jakie zmartwychwstały Chrystus wypowiedział do swoich uczniów, to: *Pokój wam*. Pokój Chrystusowy jest pokojem Ducha Świętego w nas. Otrzymujemy go szczególnie w sakramencie pokuty. Człowiek, który długi czas żyje bez spowiedzi świętej jest jak żołnierz, który znajduje się na pierwszej linii frontu bez broni, bez tarczy. Spowiedź wielkanocna to wielki dar Kościoła dla nas. [prob.]

---

## Łagodność Pana Boga

Dzisiaj w Psalmie mszalnym usłyszymy słowa: *Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy*. Czym jest łagodność? W czym wyraża się łagodność Pana Boga i człowieka. Wyobrażamy sobie, że łagodność nie jest słabością, pobłażliwością, ani też naiwnością. Zapewne też nie ma ostrych kantów; łagodność nie rani, nie kaleczy. Jest przewidywalna. Jest zdolnością do samokontroli, do panowania nad gniewem; jest wolna od niepohamowanych napadów, nie szuka odwetu. Człowiek, który się gniewa pragnie odwetu, chce ukarać. Łagodność opanowuje w człowieku tę dążność do odwetu, do ukarania. Niewątpliwie łagodność jest ciepła, zna smak pokoju w sercu, dlatego cechuje ją ustępliwość w sporach. Łagodność wyraża się w zdolności wybaczenia urazów i bycia wyrozumiałym dla błędów bliźnich. Człowiek pozbawiony łagodności burzy wszelkie mosty, które łączą go z innymi. Potem ani oni nie mogą przejść do niego, ani on do nich. Brak łagodności zamyka człowieka w sobie; taki nie ma wielu przyjaciół. Łagodność

Pana Jezusa chyba najpiękniej objawiła się wobec kobiety, którą przyprawiono do Niego, by ją ukamienować. Jezus ukazał swą boską łagodność wobec niej, ale też – na swój sposób – wobec mężczyzn, którzy ją przyprawili. Także dzisiejsze wezwanie Chrystusa do wzajemnej miłości słyszymy zaraz *po wyjściu Judasza z wieczernika*. Chrystus nie uległ żadnej irytacji wobec zdrady, jakiej Judasz się dopuścił. Powiedział do niego: *Przyjacielu, po coś przyszedł.* [prob.]

---

## ...a Ja znam je

Do proroka Jeremiasza Bóg skierował takie słowa: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię.* Podobne słowa są w Psalmie 139: *Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota.* Chciałoby się powiedzieć: jakże Stwórca miałby nie znać swego umiłowanego stworzenia, którym jest człowiek. I jakże człowiek nie miałby wielbić swego Stwórcę, że go tak cudownie stworzył? I tu rodzi się pytanie, czy Pan Jezus zna nas jeszcze lepiej od swego Ojca, naszego Stwórcy? Odpowiedź nie jest łatwa. Jeśli jednak uświadomiamy sobie, co Chrystus dla nas wszystkich uczynił, to możemy powiedzieć, że On nas zna jeszcze lepiej. Bo kto jest większy, czy ten kto daje życie, kto stwarza, czy ten kto potrafi utracone życie przywrócić? Pan Jezus stając się człowiekiem, jednym z nas, poznał, czym jest człowieczeństwo i jak ryzykowna potrafi być wolność człowieka. Wolność owieczki, która w pewnym momencie oddała się: gubi, znika, i w swoim opuszczeniu naraża się na największe niebezpieczeństwo. Chrystus czujny Pasterz natychmiast wyrusza na jej



poszukiwanie i odnajduje ją, ocala. Cóż, pozostaje nam wielbić Pana Boga, że nas tak cudownie stworzył, ale też za to, że posłał swego umiłowanego Syna, który pojawił się na tym świecie, aby szukać i zbawić to, co zginęło, by przywracać nam utracone życie. [prob.]

---

## Zmartwychwstały – głodny

Ostatnim słowem, jakie Pan Jezus wypowiedział przed swoją śmiercią, było słowo: *Pragnę*. Jest to najbardziej osobiste wołanie spośród wszystkich, jakie wyszły z ust Jezusa przybitego do krzyża. Jego znaczenie dalece wykracza poza zwykłe: *Chcę pić, dajcie mi się napić*. W tym ostatnim słowie Pan Jezus chce powiedzieć, że pragnie tylko jednego. Pragnie miłości, chce abyśmy pokochali Boga z całego serca i ponad wszystko. Za to umarł na krzyżu, by na nowo mogła ożyć nasza miłość do Pana Boga. I co ciekawe, kiedy ukazał się uczniom, już jako zmartwychwstały, żywy, znowu czegoś pragnie. Tym razem zwraca się do nich w urzekający sposób: *Dzieci, macie coś do jedzenia?* Przecież to byli Jego uczniowie, przyszłe powagi Kościoła, wielki format, faceci, którzy poukrywali się w swoich kryjówkach po Jego ukrzyżowaniu. A Chrystus mówi do nich: *Dzieci*. Nie wytyka im, że stchórzyli, że pouciekali, że w najważniejszym momencie Go się wyparli, nie rozlicza ich. Tym razem Zmartwychwstały jest głodny: *Zjadłoby się coś, macie coś do jedzenia?* Wspólny posiłek jest dobry na wszystko, łagodzi obyczaje, skłania do pięknych wyznań. Dlatego Pan Jezus znowu pyta o miłość, aż trzy razy: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?* I też trzykrotna odpowiedź: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham*. I tak na dobrą sprawę w tej skomplikowanej historii zbawienia nie chodzi o nic więcej. Bóg pragnie naszej miłości, chce z nami się posilać w Eucharystii, chce nas kochać i być Kochany. Nic więcej...

[prob.]